

Pracował 10 lat starym jako gajowy lasów Państwowych w Nadleśnictwie Ura pow. Molochno. Zamieszkałem ostatnio w miejscowości Bielohore gmina Wiaryń pow. Wilejka. Zwabiłem wywieziony rodziną do Rosji w dniu 1 lutego 1940r. Żona moja Leonora zmarła w Rosji w dniu 5 lutego 1941r.

We wrześniu 1932r. po powrocie wojaków Sowie. w ciągu 2 uch. tygodni służby niepełnym niechęć narodziła się miejscowej ludności.

Po tym czasie rodziną przewieziono do Urzędu Gminnego Wiaryń gdzie władze Sowie. Karaty mi pełnić służbę po dawnemu za wynagrodzeniem 120 rubli miesięcznie. Liano moje własne około 600 rubli (1 rub. 16 kg.)

zabrali mi bez zapłaty.

W październiku 1939r. sformułowano wybory (plebisycet).

Ja chętnie głosowałem obawiając się narodzić im.

Żona moja była chora wówczas, to mnie przynieśli do mieszkania i musieli głosować. Na kartkach do głosowania były wypisane nazwiska na kogo należało głosować. Nie było mowy by ktokolwiek nie głosował gdyż z miejsca by go aresztowali. Kartki do głosowania dawał kaszemu politycznik i przyniesim ręką było ją oddać do mamy.

Do miasteczek w tym czasie nie jeździłem więcej niemiem jako komu było i tylko starym od innych, że niemiem było nie kupić. Wierzący gospodarstwo byli radzowieli z przylizia bolszewików do tego stopnia, że budowali im bramy ziemskie i przez kółkarskie oni nie pracowali, a tylko chodzili na "mityngi". Już po upływie kilku tygodni, sympatyków bolszewików spotkać zarwid, bo nie jem nie dał, a wszystko rabowali.

Nie miały moim kupić i wszystkiego było brak.

Do pracy - wyrobku lasu wieśniacy niechcieli iść, bo im nie pracowano, wiecie bolszewicy grozili represjami.

Jako gajowy zmierzony byłam nieraz jeździć po wsiach po ludzi do wyrobku lasu i starym nieraz kłóczył się odmowy, - inni w obawie o siebie z puszczeniem.

Wobec tego ja również jeździłem po wsiach "prześladateli" gminni i wieśniacy z przyniesiono zjednoczeni ludźmi do roboty.

Ludność obokich w czasach przedwojennych rzadko była, prawie do 90% jako sympatycy komuny, i jeździłem już

